

Zygmunt Szultka

Tożsamość tzw. Słowińców z perspektywy antropologii historii : (w związku z pracą Mariusza Filipa "Od Kaszubów do Niemców")

Acta Cassubiana 16, 297-318

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zygmunt Szultka
Słupsk

Tożsamość tzw. Słowińców z perspektywy antropologii historii. (W związku z pracą Mariusza Filipa *Od Kaszubów do Niemców*)¹

Cel, zakres i konstrukcję pracy bardzo nieklarownie przedstawiono we *Wprowadzeniu* (s. 11-21). Wychodząc z założenia, że „możliwe jest istnienie grupy Słowińców bez wyraźnej artykulacji tego stanu rzeczy w postaci tzw. etnonimu” (s. 16) oraz chociaż „nazwa Słowińcy jest młodsza od nazwy Kaszubi [to] niekoniecznie oznacza większą prawdziwość istnienia tych ostatnich w kategoriach obiektywnych” (s. 16), dokonano krytycznej oceny stanu badań nad Kaszubami i tzw. Słowińcami, oraz postawiono następujący cel badawczy: „Moja analiza nie ogranicza się zatem jedynie do badań »Słowińców«, lecz dotyczy także Kaszubów, Wenedów i Germanów, będących niejako Słowińcami *in spe* czy Słowińcami »z przeszłości«, oraz Niemców i w stopniu dużo mniejszym Polaków... Nie jest to zatem tylko praca z gatunku historii idei (Słowińcy jako nazwa), lecz także – choć w mniejszym stopniu – historia demograficzna czy społeczna (Słowińcy jako populacja, Słowińcy jako wspólnota). Krótko mówiąc, jest to historia antropologiczna, a raczej: antropologia historii, której przedmiotem zainteresowania są jednocześnie pojęcia i ludzie” (s. 20). Cel ten zamierza się osiągnąć, stojąc: „na stanowisku, że rozróżnienie to [Słowińców jako społeczność, kultura czy populacja oraz Słowińców jako pojęcie czy idea] jest w dużej mierze sztuczne, a połączenie tych dwóch poziomów jest nie tylko możliwe, ale i konieczne [...]... jeśli chcemy osiągnąć dogłębne zrozumienie kwestii słowińskiej” (s. 20).

Tak określony przedmiot badań za klarowny uznany być nie może. Zamierza się go rozpatrzyć w czterech częściach, dzielących się na rozdziały i problemy, które nazywać będziemy podrozdziałami. Zawartość książki uzupełniają: *Podsumowanie*, *Bibliografia* i *Indeks osobowy*. „W pierwszej części nakreślono perspektywy niniejszej rozprawy. Zakreślono problem badawczy, a także sposoby

¹ Mariusz Filip, *Od Kaszubów do Niemców. Tożsamość Słowińców z perspektywy antropologii historii*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2012.

jego rozwiązania. Przede wszystkim odwołuję się do potrzeby spojrzenia na historię Słowińców przez pryzmat rozciągniętych głęboko w czasie procesów grupotwórczych, w których ogromną rolę odgrywają procesy trybalizacji” (s. 20-21). „W części drugiej, mając na celu wykazanie, że Kaszubi nie stanowią naturalnej jednostki etnicznej, dokonuję analizy procesu tworzenia Kaszubów na przestrzeni dziejów. Pokazuję, że Kaszubi stanowią jedynie pewien etap w niekończącym się procesie konstruowania Innego, który rozpoczął się co najmniej w starożytności w okolicach Renu i w toku historii przesuwał się na wschód. Kaszubi stanowią względnie późny »wynalazek« w dyskursie społeczeństwa niemieckiego, który datować należy na połowę XIII wieku” (s. 21).

„W części trzeciej zajmuję się analizą procesu wytwarzania Słowińców, jako pewnej szczególnej kategorii Kaszubów. Pokazuję, że w powstaniu Słowińców stanowiły »z zewnątrz« czynniki geograficzne, ekonomiczne i lingwistyczne, a »od wewnątrz« społeczny dystans wspólnot lokalnych od świata zewnętrznego (...) Wykazuję, że w istocie do czynienia nie mamy ze zmianą kulturową, lecz kulturowym trwaniem – jedynym wymiarem kultury Słowińców, jaki uległ zmianie, jest język... W części czwartej zajmuję się powojennymi losami Słowińców” (s. 21).

Jeśli dobrze zrozumiałem cele pracy, to uznać je należy nie tylko za bardzo ambitne, ale za wprost kosmiczne, bo przy okazji rozważań nad tzw. Słowińcami mają w niej znaleźć rozwiązanie problemy, których nie udało się wyjaśnić kilku pokoleniom badaczy wielu dyscyplin naukowych – językoznawcom, archeologom, historykom, etnografom, socjologom i antropologom.

Część pierwszą (*Perspektywy*, s. 25-55), złożoną z dwóch rozdziałów, faktycznie stanowią rozważania nad najnowszymi ujęciami metodologicznymi antropologii „procesów grupotwórczych”, czyli takich pojęć, jak tożsamość, etniczność i plemię oraz atrybutami „antropologii historii”, czyli czasu, przestrzeni. Precyzyjne określenie przedmiotu badań, czasu i przestrzeni ma fundamentalne znaczenie również w badaniach historycznych². Rozpatrzenie tych kwestii w *Od Kaszubów...* (s. 36-47) zdawać by się mogło, że będzie pomocne w rozumieniu prezentowanej problematyki przez historyka. Jednak zdanie: „przypisywanie [przez historyków] obu nazwom metryki starszej, niż wskazują źródła historyczne: w przypadku Słowińców jest to 1783 rok, w przypadku Kaszubów 1238 rok, jest z metodologicznego punktu widzenia nadużyciem. Prezentuję stanowisko, że istnienie pojęć jest faktem *par excellence* historycznym i społecznym” (s. 18) świadczy, że metodologiczne rozważania o czasie i przestrzeni dla wywodów w *Od Kaszubów...* miały ograniczone znaczenie, zaś praktyka badawcza części trzeciej dowodzi, iż w sprawach tych historyków i antropologów dzieli przepaść.

Część druga: *Kaszubi* (s. 59-100) jest konstrukcją, opartą na jednostronnie dobranej literaturze, chronologicznie obejmującej okres od VI do XV w., mającą

² J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968.

na celu wykazanie, iż Kaszubi nie stanowią „naturalnej jednostki etnicznej”, są zaś wytworem społeczeństwa niemieckiego. Uwag i sprostowań wymaga prawie każda strona tekstu, i nie mam wątpliwości, że nie ustępowałyby one objętością wywodom tej części omawianej książki. Z konieczności ograniczę się do stwierdzenia, że prawie całkowita ignorancja źródeł pomorskich dotyczących Kaszubów doprowadziła autora do absurdalnego wniosku, że „granica kulturowa Kaszubów” lub „zachodnia granica Kaszub” w ciągu XIII wieku, a dokładnie 41 lat (1248–1289) przesunęła się z „linii Schwerin (1248) – Stargard nad Iną (1238), co w przybliżeniu odpowiada granicy Meklemburgii i południowej granicy Pomorza [!]... na linię Parsęty” (s. 91, mapa 5), czyli o ponad pół tysiąca kilometrów. Jest zrozumiałe, że z takimi treściami, podobnie jak określeniem „opowieścią” (s. 13) poglądu prof. Labudy w sprawie pochodzenia nazwy „Słowińcy” i zarzuceniu Profesorowi, że jego ustalenia dotyczące pierwotnego obszaru Pomorza zamieszkałego przez Kaszubów w świetle źródeł pisanych są „wyrazem metodologicznego nacjonalizmu” (s. 84) dyskutować się nie godzi.

Odniosę się natomiast do najobszerniejszej części trzeciej *Słowińcy* (s. 101–164), przede wszystkim dlatego, że rzekomi Słowińcy są głównym problemem badawczym i osią narracji. Należy jednak od razu stwierdzić, że dyskusję utrudniają, niekiedy wręcz uniemożliwiają lub czynią wywody w *Od Kaszubów...* całkowicie niezrozumiałymi, by nie powiedzieć bezwartościowymi, niejasności terminologiczne. Zaczniemy od geograficznego i historycznego pojęcia „Pomorza”. Przez „szeroko pojęte Pomorze” autor omawianej pracy rozumie południowe wybrzeże Bałtyku „od Rostocku po Gdańsk” (s. 20). Tak „Pomorza” nie pojmuje ani polska, ani niemiecka nauka geograficzna i historyczna³, a co gorsza utożsamia się z „Pomorzem Zachodnim” (s. 80). O chaosie można mówić również odnośnie do pojęcia „Pomorze Tylne”⁴, bo na s. 75 czytamy: „Uznany jest faktem, że o ile źródła historyczne ... przedstawiają bogaty (ilościowo) materiał dotyczący nazw »plemiennych« za Odrą (...), o tyle milczą w kwestii ziem przedodrzańskich (...), a więc także Pomorza Tylnego (Hinterpommern)”, zaś na s. 80, 83 „Pomorze Tylne” utożsamiano z „Pomorzem Zachodnim”.

Dowolność pojęć geograficznych i geograficzno-politycznych utrudnia zrozumienie ustaleń *Od Kaszubów...*, gdyż często mowa jest o Kaszubah bez bliższego

³ Interdyscyplinarną, bardzo obszerną literaturą na temat „szeroko pojętego Pomorza”, lub lepiej „Wielkiego Pomorza” podsumowali: J. Hackmann, *Gerard Labudas Konzeption der Geschichte Pommerns*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”, 41:1993, s. 109-134 oraz G. Labuda, *O założeniach programowych syntezy Historia Pomorza*, „Zapiski Historyczne”, 67:2002, 3-4, s. 177-196.

⁴ Z. Szultka, *Granice i powierzchnia brandenbursko-pruskiej części Pomorza Zachodniego w latach 1648–1815*, [w:] *Eruditio et interpretatio*. Studia historyczne pod red. Z. Chodyły, Poznań 1997, s. 79 n.; *Historischer und geographischer Atlas von Mecklenburg und Pommern*, Bd. 1-2, Schwerin 1996.

określenia ich terytorium. Bywa, że prawidłowe sądy o Kaszubach Pomorza Tylnego nie mają takiego waloru odnośnie do wszystkich Kaszubów lub zamieszkujących na Pomorzu Nadwiślańskim.

We *Wprowadzeniu* stwierdzono, że wokół nazwy „Słowińcy” występują poważne kontrowersje wśród badaczy. „Wszystko wskazuje na to, że rozgorzał on [spór] za sprawą zapisu dokonanego przez von Antona (1783:22): »Zatem tak zwani Kaszubi na Pomorzu nazywają się Słowienci« (»So nennen sich die sogenannten Kassuben in Pommern Słowienci«), w oparciu o informacje uzyskane od pastora Christiana Wilhelma Hakena ze Słupska (...). Nie jest dla mnie istotny »obiektywny« stan rzeczy, a więc jakim dokładnie słowem Kaszubi się nazywali, co to słowo znaczyło i czy w ogóle się jakoś nazywali. Ważne jest natomiast dla mnie to, że zapis Antona to pierwsze *expressis verbis* odnotowanie słowa (terminu) »Słowińcy«, które jako pewna nazwa (signifiant) będąca desygnatem czegoś (signifié), tworzy Słowińców jako pojęcie, odnosi się do jakiejś grupy ludzi. Językowy akt kreacji czy też włączenie Słowińców w grę językową uczyniło z nich przedmiot naukowego zainteresowania...” (s. 15).

Pomijając rażącą sprzeczność między deklarowanym dążeniem do „dogłębnego zrozumienia kwestii słowińskiej” i świadomą rezygnację z poznania obiektywnego znaczenia społecznego pierwszy raz użytego słowa „Słowińcy” oraz jego nieprawidłowa interpretacja jako „jakiejś grupy ludzi”, miała bardzo niekorzystne następstwa dla wyników badawczych pracy. Należy dodać, że jako pierwszy cytowane zdanie von Antona za prawdziwe uznał Paweł J. Šafarik (1795–1861)⁵, zaś po drugiej wojnie światowej Friedhelm Hinze⁶, który wydał też bardzo ważną dla naszych rozważań korespondencję v. Antona związaną z powstaniem jego dzieła *Erste Linien...*⁷. Obaj uważali, że podstawą stwierdzenia v. Antona, iż pod koniec XVIII w. Kaszubi na Pomorzu Zachodnim mienili się „Słowińcami” były materiały otrzymane od słupskiego superintendenta Christiana Wilhelma Hakena (1723–1771–1791). Tezę tę nieśmiało zakwestionowałem w 1994 r., pisząc, że nie opierała się ono na „bezpośrednim przekazie źródłowym”⁸, czyli informacji Hakena. Innego zdania był Aleksander D. Duličenko, który tego roku powtórzył ustalenia v. Antona i F. Hinze, nie wnosząc nic nowego⁹. Swe stanowisko

⁵ P.J. Šafarik, *Geschichte der slawischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten*. Fotomechanischer Nachdruck mit einem Vorwort von J. Petr, Bautzen 1983, s. 407.

⁶ F. Hinze, *Karl Gottlob von Antons kaschubische Studien (zu den Anfängen der kaschubischen Lexikographie)*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, 1965, 5, s. 297-298.

⁷ K.G. Anton, *Erste Linien eines Versuches über der alten Slawen Ursprung, Sitten, Gebräuche, Meinungen und Kenntnisse*. Nachdruck, Bautzen 1976.

⁸ Z. Szultka, *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*, Poznań 1994, s. 90.

⁹ A.D. Duličenko, *K istorii etnonimow Kašuby i Slovincy*, „*Slavia Occidentalis*”, 51:1994, s. 31-32.

powtórzył potem jeszcze dwukrotnie¹⁰. Przyjęła je również Hanna Popowska-Taborska, dając temu trzykrotnie wyraz¹¹.

Przeprowadziłem więc ponownie archiwalne studia źródłowe w zbiorach Oberlausitzische Gesellschaft der Wissenschaften in Görlitz i okazało się, że znajdują się w nim trzy rękopiśmienne redakcje Antonowego dzieła *Literargeschichte der Slawischen Sprache* wraz z załącznikami będącymi podstawą jego opracowania, w tym części (lub całości) materiałów, które von Antonowi przesłał pastor Haken¹², będących rzekomo podstawą zdania „So nennen sich die so genannten Kassuben in Pommern *Słowieni*”.

Analiza tych materiałów wykazała, że rola prepozyta Hakena ograniczała się jedynie do przesłania von Antonowi kaszubskich materiałów sporządzonych przez pastorów charbrowskiego Jana Behnkę¹³ i gardneńskiego Samuela A. Kummera. Prepozyt Haken nie przesłał v. Antonowi od siebie żadnych uwag o Kaszubach i/lub ich języku na Pomorzu Zachodnim. Podkreślić pragnę, że żaden z wymienianych pastorów oraz von Anton w korespondencji z Hakenem i Nikolai nie użył terminu „Słowięcy” lub język „słowięski” w jakiegokolwiek formie¹⁴. Nie zrobił tego również Haken, który wcześniej i później, pisząc o Kaszubach synodu słupskiego, nigdy nie nazwał ich „Słowięcami”. Stwierdzenie: „Zatem tak zwani Kaszubi na Pomorzu [Zachodnim] nazywają się *Słowięci*” ponad wszelką wątpliwość nie jest oparte na informacji uzyskanej od słupskiego superintendenta Hakena ani żadnego innego pastora z Pomorza Zachodniego, lecz jest najpewniej wnioskiem von Antona zrodzonym – prawdopodobnie – na zapiskach kijowskiego kronikarza z początku XII w. – Nestora (Powieść wremiennych let) i studiów nad współczesnymi mu publikacjami o Kaszubach na Pomorzu Zachodnim. „Słowięci” w rozumieniu v. Antona to wszyscy mieszkańcy na Pomorzu Zachodnim Słowia-

¹⁰ Tenże, *K nezatuchajuščemu sporu o slovincach i slovinskom jazyke (ešče adin skromnyj golos)*, „Rocznik Gdański”, 55:1995, s. 86 n.; tenże, „*Kašubskij slovarik*” konca XVIII veka iz nasledija K.G. Antona (v kopii J.J. Sreznevskogo 1840), „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 34:1998, s. 131.

¹¹ H. Popowska-Taborska, *Słownictwo kaszubskie w osiemnastowiecznej książce Karla Gottloba von Antona*, [w:] *taż, Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje badań. Dzieje języka. Zabytki. Etymologie*, Gdańsk 2006, s. 304; *taż, Jak to więc jest w istocie ze słowięsko-kaszubskim prototypem do „Słowników porównawczych wszystkich języków i narzeczy”?*, [w:] *Szkice z kaszubszczyzny...*, s. 242; *taż, Materiały kaszubskie w początkowych dociekaniach komparatystycznych nad leksyką słowiańską*, [w:] *Szkice z kaszubszczyzny...*, s. 49.

¹² Z. Szultka, *O rzekomych Słowięcach i roli słupskiego prepozyta Christiana W. Hakena w gromadzeniu kaszubskich materiałów językowych przez Karla Gottloba von Antona raz jeszcze*, [w:] Z. Zielonka, *Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, pod red. D. Kalinowskiego, Słupsk-Gdańsk 2011, s. 289-318.

¹³ Z. Szultka, *Pastor charbrowski Jan Behnka(e) – jego życie i dzieło*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 18:1990, z. 1, s. 139-152.

¹⁴ Z. Szultka, *O rzekomych Słowięcach...*, s. 308 n.

nie, mieniący się Kaszubami, a nie „jakaś grupa ludzi”, z której w *Od Kaszubów* próbuje się „wytworzyć... pewną szczególną kategorię Kaszubów” (s. 21).

W *Od Kaszubów...* w części trzeciej zatytułowanej *Słowińcy*, złożonej z trzech rozdziałów, stanowiących trzecią część tekstu właściwego całej pracy, w rozdziale VI podjęto próbę wykazania: „Tworzenia Słowińców”. Rozpoczynają go rozważania pt. „Bliscy obcy: klasa »szorstkich« Kaszubów”, będące próbą przedstawienia „tworzenia Słowińców” z „perspektywy rodzącego się powoli ludoznawstwa” (s. 101), bo „kulturowy dystans czy też potrzeba »oswojenia«, »ucywilizowania« Innego stanowi szerszy kontekst niemieckiego zainteresowania Kaszubami, rozpoczętego na dobre w końcu XVIII wieku”, zaś: „Ogólnych ram teoretycznych dla opisu Kaszubów dostarczają wyrażone mniej więcej w tym samym czasie poglądy Herdera” (s. 102), które zarysowano, by przejść „do charakterystyki Kaszubów, dokonanej w roku 1779 w kręgu Büschinga, która 80 lat później stanowić będzie podstawę do wyodrębnienia Słowińców jako osobnego »narodu« czy »ludu«” (s. 103). Podsumujemy – zgodnie z treścią książki „Słowińcy” jako „jakaś grupa ludzi” mieli zostać stworzeni w 1783 r., jako „szorstcy” Kaszubi opisani w 1779 r., zaś jako słowiński „naród” wyodrębnieni około 1860 r.

Dopatrzone się również, że dziejopis Pomorza pruskiego Ludwig W. Brüggemann „organizował strukturę tekstu” dotyczącego słowiańskości Pomorza Zachodniego, liczącego 6 stron druku, według „wytycznych”, które miały jakoby odzwierciedlać „stopniowalność mocy słowiańskiego ducha” (s. 105). Nie podano tylko, od kogo Brüggemann otrzymał wspomniane wytyczne i należytej uwagi nie poświęcono faktowi, iż rzekome strefy „słowiańskiego ducha” wprowadził pastor Backe.

Domyślać się można, że w kalkulacjach autora *Od Kaszubów...* rzekome wytyczne opracował Anton F. Büsching zgodnie z „ramami teoretycznymi” Herdera, bo na s. 93 czytamy, iż miał on „nadzorować” działania ewangelickich duchownych Pomorza pruskiego. Wszystko to wymysły autora opiniowanej książki tym smutniejsze, że geneza i okoliczności powstania relacji pastorów o Kaszubach są wyjaśnione i dobrze przedstawiane.

Relacja wrzosowskiego pastora Johanna F. Backe’go, który przed 1777/78 r. nie miał do czynienia z Kaszubami, została przez autora *Od Kaszubów...* bezkrytycznie przyjęta za prawdziwą i w dodatku nieprawidłowo zinterpretowana. Obaj przyjęli, że w 1779 r. na Pomorzu pruskim na wschód od Dziwnowa (Zalewu Szczecińskiego) zamieszkiwały następujące grupy ludności: 1. „pozostałości starych wendyjskich Niemców”, 2. „prawdziwe potomstwo Wendów”, 3. Wendowie, 4. „Wendisch-deutschen”, oraz 5. Kaszubi i 6. Niemcy. W pracy *Od Kaszubów...* te kategorie starano się objaśnić przy pomocy „wyobraźni ludoznawczej” Herdera i różnicy ilościowej „słowiańskości”. W rzeczywistości spreparowano wirtualny chaos, w którym dobrze może się czuć tylko jego twórca. Czytamy bowiem: „Patrząc przez pryzmat »wyobraźni ludoznawczej« Herdera, jako źródła tego podobieństwa nie można traktować nic innego, jak tylko słowiańskiego

ducha Pomorza Tylnego (...). Koncepcja stopniowości mocy słowiańskiego ducha jest o tyle znacząca, że tworzy ramy, które stanowią o odrębności i wewnętrznym zróżnicowaniu »usposobienia« Kaszubów. Z perspektywy niemieckiej ani Kaszubi jako całość [czyli mieszkający też na Pomorzu Nadwiślańskim], ani żadna część Kaszubów, nie odznaczali się na tle Wendów zamieszkujących Pomorze Tylnie, jakimś jakościowo odmiennym rodzajem ducha, ponieważ można mówić tu jedynie o różnicy ilościowej »słowiańskości« (s. 105).

Celem L.W. Brüggemanna, gdy przybył w 1773 r. do Szczecina, było sporządzenie opisu topograficzno-geograficzno-historyczno-statystycznego mającego być pomocą w bieżącej pracy administracji kościelnej całej prowincji. Potem radca szczecińskiego Konsystorza poszerzył koncepcję swojego dzieła – miało ono służyć pomocą wszystkim organom władzy i administracji państwowej, kościelnej, wojskowej, gospodarczej, celnej, sądownictwa itd. Poparły ją pruskie władze prowincjonalne i zatwierdziły centralne w Berlinie, ale sprzeciw zgłosiły stany Pomorza pruskiego, głównie Przedniego (Vorpommern). W wyniku długich przetargów wypracowano kompromis, którego istotą było zmniejszenie informacji o dobrach ziemskich szlachty, a zwłaszcza ciężarach jej poddanych, oraz poszerzenie informacji o samej szlachcie. Wyrazem kompromisu były m.in. „Einige Bemerkungen über den Charakter der Pommern enthält” zawarte w tomie I jego dzieła¹⁵.

Bezwzględnie najważniejszą część tych uwag stanowił długi spis rodów szlacheckich Pomorza pruskiego, szczególnie zasłużonych oraz przedstawiciele każdego z rodów, głównie odkrytych sławą na polu walki pod rządami Hohenzollernów. Wykaz ten Brüggemann uzupełnił 25 słynnymi Pomorzanami od czasów reformacji po współczesność. Dodatkiem zaś do nich były relacje Backego i Hakena, najpewniej obie, a ponad wszelką wątpliwość słupszczanina, skrócone i „ocenzurowane” przez Brüggemanna, który opatrzył je krótkim wstępem. Podkreślił w nim, że obecna ludność niemiecka Pomorza, choć napływowa i od wieków osiadła, nie utraciła swych „ojcowskich cnót i temperamentu”, natomiast ludność słowiańska – Wendowie – choć autochtoniczna, systematycznie się kurczy pod naciskiem żywiołu niemieckiego i swą słowiańską tożsamość zachowali już nieliczni „Wendowie”, wyróżniający się strojem, zwyczajami, językiem, sposobem życia w codziennym dniu. Cechy te są jeszcze żywe wśród prostego ludu, bo szlachta już je zatraciła¹⁶.

W książce *Od Kaszubów...* odnośnie do tego krótkiego wprowadzenia czytamy: „Ustęp ten uważam za niezwykle ważny z dwóch powodów: z jednej strony stanowi on przykład herderowskiej logiki, z drugiej zaś w istotny sposób dokonuje

¹⁵ K. Kallaur, *Ludwig Wilhelm Brüggemann i jego dzieło. Z dziejów piarstwa pomorskiego XVIII i początków XIX wieku*, Słupsk 2011, s. 43 n. oraz na podstawie własnych materiałów źródłowych.

¹⁶ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung der gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, T. I, Stettin 1779, s. LXVIII.

transformacji myśli Herdera... Sądzę, że herderowska idea siły twórczej terytorium, generującej lokalny i odwieczny charakter mieszkającej w jego granicach społeczności przebija z tej niemalże mitycznej opowieści wystarczająco wyraźnie” (s. 103-104). Pojąć nie mogę, jak można było posunąć się do takich wniosków, nie wykazując, że Brüggemann znalazł publikacje Herdera. Jest to niedopuszczalna nadinterpretacja. Nie odnalazł żadnych śladów wpływu poglądów Herdera na Brüggemanna K. Kallaur. Nie dopatrzyłem się ich również i ja w relatywnie bardzo bogatej korespondencji radcy Konsystorsza z A.F. Büschingiem i skromnej z Hakenem. Pastor Brüggemann nie wykazał żadnej pozycji Herdera w zasobie swej biblioteki i bibliografii Pomorza pruskiego, liczącej 363 strony druku¹⁷.

Zgadzam się z autorem omawianej pracy, że dla zrozumienia spraw kaszubskich Pomorza Zachodniego większe znaczenie niż przekaz Backego ma relacja Hakena. Pośpiesznie jednak dodam, że analiza tej ostatniej w *Od Kaszubów...* musi być krytyczniej oceniona niż wrzosowskiego pastora dlatego, że autor uwagę skupił na „ocenzurowanym” i opublikowanym tekście Brüggemanna, nie wykorzystał natomiast jej oryginału, wydanego w 2006 r.¹⁸ Pomimo że analizę tekstu Hakena poszerzono o jego przekaz wydany przez Büschinga¹⁹, też nierzetelnie wykorzystany, nie dostrzeżono, że synod słupski został przez Hakena pomniejszony o cztery parafie, w których w 1775 r. odbywały się ceremonie w języku polskim (Cetyń, Rowy, Dobieszewo, Wrzeście)²⁰, iż Haken – podobnie jak prezydent gąbińskiej Kamery Wojenno-Skarbowej Georg H. v. Wobeser – nie użyli w swych relacjach nazwy „Słowińcy”. Nie ulega wątpliwości, że gdyby Brüggemann, publikując przekazy Backego i Hakena, miał na uwadze teorię Herdera, nie dokonałby tak poważnych skrótów w relacji słupszczanina. Przez to, że autor omawianej książki nie wykorzystał oryginalnej relacji Hakena, faktycznie stworzył obraz poważnie odbiegający od rzeczywistego. Nie podzielam tezy, że „badacze Kaszubów”, w innym miejscu niesłusznie określili „kręgiem Büschinga” (s. 103) w 1779 r. „wyodrębnili »klasę (zachodnio)pomorskich Kaszubów«, ale nie nazwali jej Słowińcami, co uczynił Aleksander Hilferding” (s. 109). Pogląd mój dodatkowo wzmacnia fakt, że od 1772/1777 r. integralną część prowincji Pomorze

¹⁷ L.W. Brüggemann, *Beiträge zu der ausführliche Beschreibung des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Stettin 1800, s. 1-363; K. Kallaur, *Ludwig Wilhelm Brüggemann...*, s. 200 n.

¹⁸ *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945*, pod red. B. Wachowiaka, t. II: *Pomorze Zachodnie w państwie brandenbursko-pruskim (1653–1815)*, wyd. Z. Szultka, Poznań-Gdańsk 2006, nr 195, s. 250-259.

¹⁹ [Ch.W.] Haken, *Etwas von den Pommerschen Cassuben*, Anton Friedrich Büschings *Wöchentliche Nachrichten von neuen Landcharten, geographischen, statistischen und historischen Büchern und Sachen*, Jg. 4: 1779, St. 24, s. 189-193; St. 25, s. 197-201.

²⁰ Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, mapa.

(w uproszczeniu) stanowił powiat lęborsko-bytowski, czego w *Od Kaszubów* nie dostrzeżono.

Kontynuacją rozważań o rzekomych Słowińcach jest podrozdział czy grupa problemowa: „Dalecy swoi: pierwotne plemię Słowian” (s. 107-127). W uproszczeniu można stwierdzić, że jest on analizą pracy Aleksandra Hilferdinga (1831–1872) *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. Słowińców. Fundamentalną sprawą jest problem wiarygodności Rosjanina. Autor recenzowanej książki jest świadom kontrowersji na tym tle i daje temu wyraz (s. 110-111), ale w praktyce badawczej nie wyciąga z tego zawsze wniosków. Problemy tzw. Słowińców rozpatruje w wymienionym podrozdziale w trzech płaszczyznach: geograficznej, ekonomicznej i lingwistycznej. Podzielał główne ustalenia dotyczące spraw geograficznych. Zgadza się z tezą, że mitem jest utożsamianie w połowie XIX w. tzw. Słowińców z rybakami (w czasach Hilferdinga). Mam jednak wiele wątpliwości odnośnie do konkluzji: „... proces tworzenia odrębności Słowińców nie był efektem »naturalnego« procesu historycznego, w toku którego Słowińcy »ostali się« w trudno dostępnych warunkach geograficznych, ani też, że nie był to prosty skutek »wymyślenia« nazwy przez elity intelektualne (pastorów i badaczy akademickich). Powstanie Słowińców jest wypadkową procesów – szeroko rozumianej kolonizacji »z zewnątrz« (kulturowej, politycznej, gospodarczej, demograficznej) i rozwoju kulturowego »od wewnątrz« (przyjmowanych strategii kulturowych) zamieszkującej region...” (s. 121).

Dalej czytamy, że Hilferding „... bezapelacyjnie zlokalizował (...) Słowińców geograficznie (...) i opisał ich jako odrębną grupę etn(ograficzną, posiadającą własną kulturę, o której stanowiły przede wszystkim gospodarka i język” (s. 109) oraz iż „... od czasów Hilferdinga umiejscawia się Słowińców pomiędzy dwoma jeziorami: Gardno (na zachodzie) i Łebsko (na wschodzie), oddzielonymi od Morza Bałtyckiego (na północy) jedynie wąskimi mierzejami (...). Kraina Słowińców [ma] kształt czworokąta, któremu brakuje południowego boku” (s. 113).

Za Hilferdingiem w *Od Kaszubów...* przyjęto, że nazwa „Słowińcy” nie odnosiła się do wszystkich Kaszubów, a jedynie miejscowości dwóch parafii – Gardna Wielka i Smołdzino – w tym założonego w 1777 r. Przybylina, w którym osadzono niemieckich kolonistów oraz, że parafie te stanowiły „odrębną grupę etn(ograficzną, posiadającą własną kulturę, o której stanowiły przede wszystkim gospodarka i język”. Dopatrzenie się w tzw. Słowińcach grupy etnicznej czy nawet etnograficznej budzi moją największą konsternację, nawet w świetle wywodów omawianej pracy, nie mówiąc już o źródłach archiwalnych przechowywanych w Archiwum Państwowym w Koszalinie, pozwalających na wielokrotnie wykazanie, że tak nie było. Tezę o odrębności ekonomicznej jako czynnika kształtowania etnosu tzw. Słowińców dwóch parafii całkowicie odrzucamy, bo żaden wyznający ewangelicyzm Kaszub parafii Gardna Wielka i Smołdzino od początku XIX w. do lat sześćdziesiątych tego stulecia potocznie „Słowińcem”, zaś swój

język macierzysty „słowińskim” nie mienił. Dostarczono na to już wiele dowodów²¹ i w razie potrzeby można przytoczyć znacznie więcej. Tu ograniczę się do analizy spisów powszechnych z 1861 i 1867 r., uwzględniających język „macierzysty” przeprowadzonej przez władze rejencyjne w Koszalinie. W jej świetle w powiecie słupskim w 1867 r. język kaszubski („kassubisch”, „wendisch”) jako język ojczysty wykazało 198 osób, mieszkających w: Cecenowie, Głowczycach, Poblöciu, Gardnie Wielkiej, Rokitach, Izbicy i Gardnie Małej. W skład rzekomego „obszaru słowińskiego” wchodziły tylko Gardna Wielka i Gardna Mała, pozostałe wsie przynależały do parafii głowczyckiej, cecenowskiej i mikorowskiej. Dane te nie są w pełni wiarygodnym świadectwem żywotności kulturowej ewangelickiej ludności kaszubskiej powiatu słupskiego, ale nie powinny być pomijane czy niedoceniane. Jedno jest pewne, całkowicie zaprzeczają istnieniu „Słowińców” jako odrębnej grupy etnograficznej. W kontekście dalszych wywodów należy przytoczyć ocenę spisu koszalińskich władz: „Po polsku, względnie po kaszubsku mówiąca ludność cywilna od 1861 r. (...) wprawdzie nieznacznie tylko zmalała, ale dzięki coraz intensywniejszej nauce szkolnej dzieci w języku niemieckim stopniowo niemiecki element i tak coraz bardziej przeważa”²².

Oddajmy jednak głos autorowi *Od Kaszubów...*, który słusznie stwierdza, że „rybactwo” do czasów Hilferdinga nie było cechą wyróżniającą „obszar słowiński” (s. 114), zaś na s. 117 czytamy: „Wbrew utartemu przekonaniu Słowińcy nie stanowią zatem tylko i wyłącznie kategorii, którą charakteryzuje specyfika języka i położenie geograficzne. W tej samej mierze co język definicję Słowińców współtworzy ekonomia: zarówno jeśli chodzi o (niski) status społeczny, jak i konkretny typ uprawianej gospodarki (rybołówstwo, głównie śródlądowe)”, natomiast na s. 121: „W gruncie rzeczy izolacja geograficzna Słowińców jest XIX-wiecznym mitem. Powstał on za sprawą badaczy...” (s. 112). Jaka jest geneza tych sprzeczności? Bardzo prosta – kiedy piszący opierał swe rozważania na źródłach, dochodził do prawidłowych ustaleń, kiedy zaś rzeczywistość społeczną dopasowywał do *a priori* przyjętych założeń metodologicznych, ustaleniom tym zaprzeczał. Wielka szkoda, że ostatnią metodę stosował nagminnie. W rezultacie „Słowińcy” w *Od Kaszubów* funkcjonują „za sprawą badacza”.

Pozostaje do rozpatrzenia rola języka w kształtowaniu odrębności kulturowej tzw. Słowińców. Hilferding w tej sprawie powiedział: „Czy istnieje jakaś zasadnicza odrębność językowa między Słowińcami, Kabatkami i Kaszubami? Nie. Cała różnica polega na większym lub mniejszym zbliżeniu do języka pol-

²¹ Z. Szultka, *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk 1992; tenże, *O podziałach i nazwach grupowych Kaszubów na Pomorzu Zachodnim w drugiej połowie XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Studia kaszubsko-słowińskie*. Materiały z II Konferencji Słowińskiej (Łeba 11-13.05.1992) pod red. J. Tredera, Łeba 1992, s. 135.

²² Archiwum Państwowe w Koszalinie, Rejencja Koszalińska, 168, s. 165. Por. Z. Szultka, *Wokół książki Aleksandra Hilferdinga o Kaszubach*, „Zapiski Historyczne”, 78:2013, 1, s. 154-155.

skiego, co jednak (...) zależy wyłącznie od większej lub mniejszej bliskości położenia geograficznego w stosunku do obszaru zamieszkałego przez naród polski (...). Jedną tylko cechą nieco wyróżnia język Słowińców od języka Kabatków i Kaszubów i uważana jest przez sam ten lud za osobliwość jego mowy, a mianowicie wymowa twardego ł (...). Co zaś do podziału na Słowińców, Kabatków i Kaszubów, to widzę w nim ślad starodawnego podziału ludów słowiańskich na mniejsze plemiona, który wcale nie wiąże się jednakże z różnicami językowymi [podkreślenie Z.Sz.]. W użyciu jednego tylko wyrazu Słowińcy stale różnią się od Kaszubów i lud sam to dostrzega. Słowińcy zawsze mówią cerkev, jidą dó cerkvje, Kaszubi natomiast nie znają tego prastarego słowa i używają polskiego koscoł²³.

Hilferding stwierdził więc jednoznacznie, że nie ma zasadniczej różnicy między mową „Słowińców” a językiem pozostałych Kaszubów. Język nie był więc do połowy XIX w. wyraźnym czynnikiem kształtowania grupowej odrębności kulturowej tzw. Słowińców. Tego jednak w omawianej pracy nie stwierdzono, bo ostatnia linia obrony idei tzw. Słowińców jako grupy etn(nograficznej) ległaby w gruzach, więc po rozważaniach nad pokrewieństwem „języków słowiańskich, germańskich czy romańskich” oraz nad statusem tzw. słowińszczyzny (s. 122-125), orzeczono: „Konsensus osiągnięty przez lingwistów w kwestii statusu słowińszczyzny jako gwary mógł stanowić podstawę do pozbawienia Słowińców statusu odrębnej od Kaszubów grupy etnicznej. Tak się nie stało. Po części mogło to być związane z postulatami niektórych antropologów, obstających przy rozłączności języka i kultury ... i krytykujących perspektywę lingwistyczną zróżnicowania kulturowego” (s. 125).

Powstaje pytanie: jak mogło dojść do tak absurdalnego wniosku? Odpowiadam: pominięto, co na temat języka Kaszubów i mowy tzw. Słowińców powiedział Hilferding około 1860 r., uznano, iż w okresie międzywojennym językoznawcy osiągnęli „kompromis” i zgodzili się, iż tzw. słowińszczyzna jest gwarą kaszubską i z tego tytułu tzw. Słowińcy nie mogli być odrębną grupą etniczną. Ponieważ jednak F. Boas stwierdził, że język nie zawsze decyduje o odrębności etnicznej, więc autor *Od Kaszubów...* uznał tzw. Słowińców za grupę etnograniczną, ale „kluczową rolę odegrały tu inne czynniki. Wymienić tu należy pozalingwistyczne kryteria wyznaczania odrębności kulturowej (religijne i geograficzne) oraz względy polityczne” (s. 126).

Podsumujmy ustalenia *Od Kaszubów...* dotyczące odrębności kulturowej tzw. Słowińców w połowie XIX w. Stwierdzono, że nie ukształtowały jej „pozycja” geograficzna, bo izolacja była mitem, również nie „pozycja ekonomiczna”, bo rybołówstwo nie wyróżniło gospodarke parafii Gardna Wielka i Smołdzino, ale z metodologii antropologicznej wykombinowano, że „pozycja ekonomiczna” była

²³ A. Hilferding, *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*. Tłum. N. Perczyńska, oprac. J. Treder. Postłowie H. Popowska-Taborska i J. Treder, Gdańsk 1989, s. 15-16.

jednak czynnikiem odrębności ze względu na „(niski) status społeczny, jak i konkretny typ uprawianej gospodarki (rybołówstwo, głównie śródlądowe)”. Nie bacząc na te rażące sprzeczności, uznano, że różnice językowe nie kształtowały specyfiki „obszaru słowińskiego”, bo mowa tzw. Słowińców była kaszubską gwarą i dlatego tzw. Słowińcy nie stanowili grupy etnicznej ani entograficznej. Na s. 117 i 121 temu zaprzeczono, bo uznano, że „definicję Słowińców” określały ekonomia, geografia i język, by na s. 126 stwierdzić, że nie język lecz „kryteria” religijne i geograficzne, oraz „względy polityczne” ukształtowały odrębność „etnograficzną” tzw. Słowińców, z tym zastrzeżeniem, że ostatnie trzy czynniki odnosiły się do początków XX w. Powstaje pytanie: czy książka tak pełna sprzeczności w fundamentalnych dla problemu badawczego kwestiach uznana być może za naukową? Odpowiedź na nie musi udzielić sobie przede wszystkim sam autor.

Wróćmy do rzekomej odrębności kultury tzw. Słowińców na początku XX w. W tej sprawie czytamy: „Fakt, że Słowińcy i Kaszubi zamieszkujący w szczególności powiat słupski byli wyznania ewangelickiego, pomimo swej »oczywistości«, nabral nowego znaczenia, kiedy Lorentz ogłosił, że nazwa »Słowińcy« i »słowiński« dotyczy w gruncie rzeczy słowiańskojęzycznych ewangelików zamieszkujących parafie Gardna Wielka i Smółdzino (Lorentz 1902:70, 1908). »Etnicyzacja« różnicy między ewangelikami i katolikami tworzyła grunt dla przeciwstawienia sobie (katolickich) Kaszubów i (ewangelickich) Słowińców, co sprzyjało ich równorzędnemu traktowaniu. Akty te dokonywane były zarówno przez stronę polską (...) jak i niemiecką” (s. 126). Wywody te poparto wypowiedziami Otto Knoopa i Izydora Gulgowskiego z 1925 r.

Przez opublikowanie przez Friedricha Lorentza (1870–1937) w 1902 r. artykułu pt. *Das gegenseitige Verhältnis der sogenannten lechischen Sprachen* w specjalistycznym czasopiśmie „Archiv für slawische Philologie” Kaszubi i tzw. Słowińcy „nabrali nowego znaczenia”. Wielka szkoda, że precyzyjnie tego „nowego znaczenia” nie objaśniono, bo pojąć nie mogę, że opublikowanie na początku XX w. artykułu w małym nakładzie, którego żaden tzw. Słowiniec najprawdopodobniej nie czytał, mogło zmienić życie tysięcy ludzi dwóch parafii w takim stopniu, iż można mówić o nich odtąd jako o grupie etnicznej.

Wydaje się, że istotą problemu jest, iż wywody zawarte w cytacie ze strony 126 to łańcuch niedorzeczności niezgodnych z procesem rozwoju kaszubszczyzny znad jezior Gardno i Łebsko. Pierwszy argument za „nabranie nowego znaczenia” przez tzw. Słowińców i Kaszubów to „postulaty niektórych antropologów” (s. 125), albo inaczej dyrektywa metodologiczna o „rozłączności języka i kultury”. Rzecz w tym, że autor *Od Kaszubów...* przyjął ją *a priori*, narzucił tzw. Słowińcom bez uprzedniego wykazania, że wcześniej istniał „obszar słowiński” i stanowił on odrębność kulturową, tj. demograficzną, językową, ekonomiczną, wyznaniową, geograficzną itd. Ten błąd metodologiczny na kartach recenzowanej książki występuje rażąco często, co pozwala na tworzenie wirtualnych konstrukcji myślowych.

Gdy mowa o brakach metodologicznych *Od Kaszubów...*, to podnieść należy, wyjątkowo nieklarownie określony jeden z najważniejszych problemów pracy – granice rzekomego obszaru kulturowego tzw. Słowińców i co jeszcze ważniejsze – jego nieposzanowanie w toku pracy badawczej. Ponieważ zacytowano odnośny fragment pracy Hilferdinga (s. 109-110), a następnie stwierdzono: „... umiejscawia się Słowińców pomiędzy dwoma jeziorami: Gardno (na zachodzie) i Łebsko (na wschodzie), oddzielonymi od Morza Bałtyckiego (na północy) jedynie wąskimi mierzejami (...) kraina Słowińców [ma] kształt czworokąta, któremu brakuje południowego boku” (s. 111) można przyjąć, że takie terytorium przyjęto za „obszar słowiński”, bo w innym miejscu jest on nieporównanie mniej dokładnie opisany (s. 20, 133). Zrozumiałe, że w toku procesu dziejowego jego granice mogły ulec zmianie, ale na ten temat w pracy ani słowa. Często ma miejsce nieposzanowanie granic rzekomego słowińskiego obszaru kulturowego. Na s. 113 do „wsi słowińskich” zaliczono Rowy, zaś do „obszaru słowińskiego” Izbicę. Równie poważnym mankamentem jest częste przenoszenie informacji źródłowych z miejscowości leżących poza „obszarem słowińskim” na jego terytorium, nie bacząc na czas narracji i chronologię źródła. Dla przykładu o pokojowym czy też wojowniczym charakterze tzw. Słowińców od XVIII do XIX w. wyłącznie wnioskuje się m.in. na podstawie „rozruchów w Cecenowie w 1772 r.” (s. 80) i zająć w Mikorowie w 1778–1779 r. (s. 133).

Jest jeszcze jeden niewyjaśniony problem o fundamentalnym znaczeniu dla wartości pracy *Od Kaszubów...*: od kiedy można mówić o „słowińskiej grupie etnograficznej”? Kiedy nastąpiło jej ukształtowanie? W omawianej książce stwierdzono, że nazwa „Słowienci” u von Antona to endonim (s. 59) odnoszący się do Kaszubów na Pomorzu Zachodnim (s. 109) i przypisywanie jej „metryki starszej, niż wskazują źródła historyczne (...) jest z metodologicznego punktu widzenia nadużyciem” (s. 17-18), zaś na s. 109, iż Hilferding „... bezapelacyjnie zlokalizował on Słowińców geograficznie (...) i opisał ich jako odrębną grupę etnograficzną, posiadającą własną kulturę, o której stanowiły przede wszystkim gospodarka i język” należy wnioskować, że tzw. Słowińcy jako „grupa etnograficzna” istniejąca dokładnie od 1862 r., gdyż w tym roku ukazała się drukiem jego praca. Sprawa nie jest jednak tak prosta, bo Rosjanin badania terenowe na Kaszubach prowadził i tzw. Słowińców na brudno opisał w 1856 r., więc nie wiadomo czy początek „pierwotnego plemienia Słowińców” (s. 107) w świetle metodologii antropologii historii stanowi rok 1856 czy 1862. Tego w pracy nie wyjaśniono. Nie jest to jedyny samobójczy gol.

Hilferding ideę tzw. Słowińców jako „ślądu starodawnego podziału ludów słowiańskich na mniejsze plemiona” (s. 16), zamieszkujących parafie gardneńską i smółdzińską oparł tyleż na materiałach otrzymanych między rokiem 1856 a 1861 od dr. Floriana S.W. Ceynowy, który w 1845 r. prowadząc badania w Gardnie Wielkiej, dotarł do sprawozdania pastora gardneńskiego Augusta T. Kummera

z 1835 r., w którym mieszkańców swej i smółdzińskiej parafii określił „słowinskim ludem, to znaczy słowiańskim ludem (Slavisches Volk)”²⁴, różniącym się od Kaszubów parafii głowczyckiej i cecenowskiej strojem, zwyczajem i niektórymi formami językowymi. Ceynowa swe notatki uporządkował w 1847 lub 1848 r. w więzieniu w Moabicie i w 1848 r. przesłał szczecińskiemu Towarzystwu Historii i Starożytności Pomorza. Sporządził sobie jednak odpis, który udostępnił Hilferdingowi²⁵. Sprawozdanie pastora Kummera zostało opublikowane w 1994 r., czystopis Ceynowy w 2004 r.²⁶, a mimo tego w recenzowanej pracy źródeł tych nie wykorzystano. Czy takie postępowanie badawcze jest zgodne z metodologią antropologii historii? Musi na nie sobie odpowiedzieć sam autor. Dla mnie jest jasne: źródła te stawiają ustalenia o tzw. Słowinców zawarte w *Od Kaszubów...* pod wielkim znakiem zapytania.

Dodać jednak pragnę, że idea różnicowania językowego i wyznaniowego Kaszubów w synodzie bytowskim sięgnęła lat dwudziestych XIX w. i była nie bez znaczenia na kształtowanie się ich procesów świadomościowych. Już w 1827 r. superintendent bytowski napisał, że w jego synodzie nie ma ewangelickich Kaszubów mówiących swym językiem ojczystym. Podał, że w nabożeństwach ewangelickich po polsku uczestniczy 150 „osobników”. Nabożeństwa te to „jedynie stary zwyczaj”, który niebawem ustanie, bo „obecnie w żadnej ewangelickiej szkole nie uczy się ewangelickiej młodzieży po polsku i większość dzieci katolickich rodziców chodzi do ewangelickich szkół i uczy się po niemiecku”²⁷. Utrzymywał dalej, że w jego synodzie nie występuje „właściwa mowa kaszubska”, którą posługują się Kaszubi w nadmorskim pasie synodu lęborskiego oraz na niektórych terenach słupskiego, oraz iż synod bytowski z Kaszubami mówiącymi swym językiem ojczystym nie ma nic wspólnego. Władze w Koszalinie argumentację tę uznały za prawdziwą, chociaż spisy powszechnie temu przeczyły²⁸. Proces różnicowania wyznaniowego Kaszubów w okręgu lęborskim – wyolbrzymiany przez

²⁴ Z. Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów i ich języka w I połowie XIX wieku*, „Rocznik Gdański”, 54:1994, 1, s. 151.

²⁵ Sprawę szerzej naświetlam w oczekującym ze względów pozamerytorycznych od trzech lat na druk w „Studiach z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” artykule pt. *Drugie postowie historyka do Resztek Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego Aleksandra Hilferdinga*.

²⁶ F. Ceynowa, *Teksty więzienne*. Z rękopisu odczytał, opracował i wstępem opatrzył Z. Szultka, Wejherowo-Puck 2004, s. 171-172, 176, 182.

²⁷ Z. Szultka, *O języku i liczbie Kaszubów w regencji koszalińskiej w 1827 roku*, „Slavia Occidentalis”, 61:2004, zał. 4.

²⁸ A. Wielopolski, *Memoriał landrata z Bytowa o położeniu ludności polskiej w powiecie bytowskim w roku 1854*, SMDWP, 4:1958, 1, s. 410 n.; Z. Szultka, *Liczba Kaszubów na kaszubskim obszarze językowym Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, [w:] *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*. Pod red. A. Saksona, Poznań 1996, s. 23 n., tamże, literatura; tenże, *Wokół książki Aleksandra Hilferdinga o Kaszubach*, „Zapiski Historyczne”, 78:2013, 1, s. 148 n., tamże najnowsza literatura.

pastorów – miał również miejsce w latach trzydziestych XIX w.²⁹ Wydaje się, że podobne przemiany na mniejszą skalę występowały też w synodzie słupskim już długo przed 1902 r.

W podrozdziale o „Tworzeniu Słowińców”, pod wpływem „nurtu tzw. antropologii u siebie”, z niemieckiej perspektywy całą kaszubską ludność wschodniej części Pomorza Zachodniego pod koniec XVIII w. określono „bliskimi obcymi”, których należało „oswoić” i „ucywilizować”, gdyż ich kultura była inna niż niemiecka. Punktem wyjścia dla ukazania tej transformacji „ucywilizującej” były bezkrytycznie przyjęte i jednostronnie zinterpretowane opisy pastorów i Bernouliego z lat 1777–1779 kultury mieszkańców pomorskiego pasa nadmorskiego od Dziwny do Łeby, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru między rzekami Łupawą i Łebą, gdyż tylko on rzekomo miał być zamieszkały przez Kaszubów, będących jakoby potomkami „starych Wenedów”. W tym międzyrzecznym pasie wyróżniano trzy grupy Kaszubów. Drugą, pod względem żywotności kaszubszczyzny stanowić mieli tzw. Istkowie, zajmujący parafie gardneńską i smołdzińską. Kaszubi tych dwóch parafii zdaniem autora omawianej książki mieli w XIX w., w bliżej nieokreślonym czasie, wykształtować „plemie Słowińców”. Teza ta jest sprzeczna nie tylko z logiką, ale też z procesem rozwoju ludności kaszubskiej synodu słupskiego od połowy XVIII w.³⁰, bo parafie gardneńska i smołdzińska nie były izolowane od przyległych terenów, nie różniły się zasadniczo strukturą gospodarczą, ich mieszkańcy mówili potocznie prawie takim samym językiem jak Kaszubi synodu słupskiego. Do ukształtowania się plemienia nie mogło dojść na małym obszarze dwóch parafii, gdy nie doszło do tego na terenie 15 (1775) czy 2 silniejszych (1850) parafii. Nie wyobrażam sobie plemienia jednowioskowego, liczącego około 1900 r. około 100 osób.

W rozdziale VII: *Przesunięcie językowe* zwrócono uwagę, że zmiana językowa jest jedynie elementem zmian kulturowych i tożsamości czy germanizacji oraz uznano iż „... historia Słowińców to przede wszystkim XVIII i XIX wiek, kiedy germanizacja opierała się na rugowaniu języka (prusyfikacja)” (s. 129). Następnie określono cele rozdziału: „Chciałbym przyjrzeć się bliżej zagadnieniu zmiany językowej i spróbować odpowiedzieć na następujące pytania: Dlaczego państwu pruskiemu zależało jedynie na zmianie językowej, a nie zmianie kulturowej Słowińców? Jakie były postawy Słowińców wobec polityki gemarnizacyjnej, czyli w jaki sposób dokonywało się przesunięcie językowe? Chciałbym także zapytać, i to jest pytanie najważniejsze, czy zmiana językowa miała rzeczywiście niszczące skutki dla tożsamości Słowińców?” (s. 130).

²⁹ Z. Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów...*, s. 145.

³⁰ Por. Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim od XVI do XIX wieku*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1991.

Odpowiedzi na te trzy pytania próbowano udzielić w trzech podrozdziałach o tytułach: *Mit oporu*, *Mimesis – oręż słabszych* i *Oswajanie języka*. Pierwszy otwiera *a priori* sformułowana teza: „Pruskiej administracji nie interesowała całkowita transformacja Słowińców w Niemców czy zupełna zmiana życia (kultury) Słowińców: gospodarki, kojarzenia małżeństw, statusu społecznego, wyglądu itd. Dla przykładu nigdy nie wprowadzono ani chyba nawet nie rozważano możliwości wprowadzenia oficjalnego zakazu noszenia stroju kaszubskiego...” (s. 130). Niżej jeszcze raz podkreślono: „Jednakże celem germanizacji językowej Kaszubów nie było uczynienie z nich Niemców w pełni, lecz jedynie w części, jakby ich imitacji: nie tworzą Niemców, lecz jedynie osoby niemieckojęzyczne” (s. 130). Ustosunkowując się do tej tezy, należy zauważyć, że jest ona nieprawdziwa i błędnie sformułowana. Ponieważ „Słowińców” jako grupy plemiennej nigdy nie było, więc władze pruskie nie mogły dokonać jej transformacji. Co się tyczy poglądu, iż dążyły tylko do przemian językowych, to informuję, że interesowały ich również stosunki wyznaniowe Kaszubów na Pomorzu Zachodnim. Rozkaz króla Fryderyka III z 5 września 1779 r. nie pozostawia cienia wątpliwości, że zainteresowane były i stymulowały rozwój protestantyzmu wśród ludności kaszubskiej³¹.

Co zaś tyczy się stroju kaszubskiego, to nie znam aktu prawnego w jego sprawie, ale pastor Haken w 1779 r. pisał wprost, że strój kaszubski był dla Kaszubów ważnym czynnikiem ich tożsamości³², zaś pastor Lorek w 1831 r. chwalił się przed władzami, że zdołał go ograniczyć czy też wyeliminować wśród dzieci szkolnych³³. Pastor Janowicki E.F. Döhling w drugiej ćwierci XIX w. nieraz ubolewał, że lęborscy Kaszubi wciąż noszą swe białe, czarne, ewentualnie niebieskie samodziały³⁴.

Odrzucono pogląd – można się domyślać polskich badaczy – o aktywnym oporze rzekomych Słowińców, gdyż „... stał [on] w sprzeczności z generalną kulturą postawą mieszkańców tego regionu na przestrzeni wieków, a co więcej przeczy także historycznym faktem, w świetle których germanizacja Kaszubów prowincji Pomorze dokonywała się w bardzo szybkim tempie” (s. 135). Konstatację tę oparto na wcześniejszych rozważaniach o „pokoju” charakterze średniowiecznych Kaszubów (s. 131), które pozostawiam bez rozpatrzenia, bo na to nie zasługują oraz spadku liczby osób mówiących po kaszubsku w Smołdzinie od lat trzydziestych do końca XIX w. Czy przemiany językowe (nie całej kultury) jednej wsi w ciągu 60-70 lat mogą być reprezentatywne dla całej „prowincji Pomorze” „na przestrzeni wieków”? Cytowana teza też nie zasługuje na rozpatrzenie, bo rażąco przeczy procesom historycznym i w taki sam sposób narusza metodologię badań historycznych.

³¹ M. Lehmann, *Preussen und die katholische Kirche seit 1640*, T. V, Leipzig 1885, Nr. 405, s. 316.

³² *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów*, t. II..., s. 155.

³³ Z. Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów...*, s. 154.

³⁴ Tamże, s. 147, 151, 154.

W następnym akapicie stwierdza się, że „Słowińcy (i Kaszubi w ogóle)” zasadniczo nie stosowali wobec Niemców czynnego oporu, lecz tylko bierny, zaś głównym – jeśli nie jedynym jakoby tego powodem – było, „... że wbrew przekonaniu rozpowszechnionemu w literaturze, dystans Słowińców (i Kaszubów w ogóle) wobec Niemców nie był spowodowany ich »niemieckością«, lecz ich Innością, nie-swojskością” (s. 131) Stwierdzam, że inność w relacjach Niemcy-Kaszubi i Kaszubi-Niemcy nie była bez znaczenia, ale ponad wszelką wątpliwość nie była ona najważniejsza. Nieporównanie większą rolę odgrywała działalność Niemców i osób niemieckojęzycznych wobec Kaszubów i odwrotnie Kaszubów w stosunku do Niemców. Ograniczając swą uwagę do „inności” i pomijając całkowicie „działalność” w szerokim tego słowa znaczeniu, popełniono kardynalny błąd metodologiczny, który zaciążył na ustaleniach rozdziału w tak poważnym stopniu, że ich część uznać należy za pozbawione podstaw, mylne lub z gruntu fałszywe. Przecież Kaszubi nie protestowali przeciw każdemu pastrowi, patronowi kościoła czy generalnemu dzierżawcy domeny, chociaż byli oni wyłącznie Niemcami (patroni, dzierżawcy) lub często Niemcowi (pastorzy) dlatego, że byli wypełnieni „niemieckością”, ale protestowali biernie i – rzadziej czynnie – przeciw tym spośród nich, którzy podejmowali działania skierowane przeciw Kaszubom, w ich przekonaniu naruszające prawo kościelne, państwowe lub – często niepisane – zwyczajowe. Doskonale potwierdzają to publikowane materiały dotyczące powołania na pastora w Mikorowie Johanna Ch. Vörckeliusa³⁵, z niewiadomych powodów pominięte w omawianej książce. Przytoczone w *Od Kaszubów* źródła z prac Franza Tetznera i F. Lorentza mające potwierdzać „inność” jako przyczynę zejść w Klukach w 1848 r., faktycznie zaś „inności” zaprzeczają i potwierdzają mój pogląd.

Też o biernym oporze niewątpliwie potwierdzają wypowiedzi pastorów Hakena i Lorka, obwiniające Kaszubów, że nie odpowiadają na pytania Niemcom po niemiecku, nawet gdy język ten znają i żywią pogardę do wszystkiego co niemieckie (s. 132-133). Ponieważ autor *Od Kaszubów...* interpretację relacji Kaszubi-Niemcy dokonał „z pozycji niemieckiej”, dlatego przytoczę nieco większy publikowany fragment wypowiedzi Hakena o tych właśnie relacjach, dodając, że dalsze pisma Hakena w „sprawie kaszubskiej” są w przygotowaniu do edycji.

„Jego [Kaszubi] moralny charakter jest bardzo jednostronny. Jest on szczególnie zły wobec Niemca, ponieważ nim wzgardza i go nienawidzi, zaś jaki jest wobec własnego narodu, tego nie mogę powiedzieć. Nawet nie wiedzą tego ich pastorzy, którzy znają ich język. Wiadomo jednak z pewnością, że oni nie znają wiele więcej towarzyskich cnót, niż to konieczne i potrzebne dla ich własnego utrzymania [życia]. Ogólnie Kaszuba jawi się jako przesądny, nieufny, chytry, zachowawczy, jednostronny, prostacki, w najwyższym stopniu złodziejski i do spiskowania urodzony, przy tym nieprzejednany i mściwy do trzeciego i czwartego

³⁵ *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów*, t. II..., nr 184-192, s. 234-245.

stopnia. Większość rozumie dobrze po niemiecku, ale nie odpowie Niemcowi po niemiecku. Oni są szatańsko perfidni i stawiają się szczególnie głupio, kiedy mają być ukarani, aby w ten sposób móc usprawiedliwić swoje postępowanie. Baby w większości sprawują władzę i przy wyrażaniu odważnych łajdactw zawsze są pierwsze, ponieważ wierzą, że przy wymiarze kar będą łagodniej traktowane, w szczególności baby w ciąży przewodzą gromadom protestujących. Bez oporu Kaszuba jest lwem, ale tak doprawdy jest on najgorszym tchórzem, chyba że jest pijany.

Dopóki nie ma co jeść, jest do obrzydzenia płaszczącym, ale jak ma tylko nieco więcej niż codziennie potrzebuje, staje się najnieznośniejszą kreaturą świata. Falszerstwa i łgarstwa nie mają dla niego znaczenia. Wiem to z własnego doświadczenia, ale na nie skarżą się też kaszubszy kaznodzieje. Na zewnątrz wydaje się on być dewotą, on jest nawet do pewnego stopnia entuzjastyczny. Dobrze wygląda, gdy w kościele modli się, klęcząc. Można podziwiać, jaką się ma przed sobą gminę, gdy w czasie kazania łyż i westchnienia rozchodzą się po całym kościele. Już doświadczyłem, że gdy w czasie wizytacji kościelnej udzieliłem młodzieży i starszym rozważnych napomnień, wrzask był tak wielki, że nie słyszałem samego siebie i musiałem zamilknąć. W rzeczywistości [wiara] jest więcej mechaniczna niż prawdziwie wzruszająca. Bóg nie pozwala mi o wszystkim mówić, ale większość z nich ukazuje się z najgorszej strony”³⁶.

Przytoczono ten fragment z dwóch powodów: aby pokazać, co niemieckie duchowieństwo myślało i jak oceniano ewangelickich Kaszubów, za których „moralny charakter” – jako duszpasterze – byli przecież odpowiedzialni. Wydaje się, że poglądy pastorów podzielały inne – zapewne niecałe – górne warstwy i grupy społeczeństwa niemieckiego³⁷. Drugim motywem jest chęć zwrócenia uwagi na znaczenie relacji Hakena w kształtowaniu poglądów ewangelickiego kleru, a za jego pośrednictwem społeczeństwa niemieckiego o Kaszubach. Pastor Lorek w 1821 roku pisał m.in.: „Gdy głodny, Kaszuba jest służalczy, ale staje się wyniosły, jak tylko przestaje się obawiać nędzy. Jeśli nie znajduje sprzeciwu, jest lwem, lecz napotkawszy poważny opór, przejawia największe tchórzostwo, o ile tylko nie podnieci się go wódka”³⁸.

Relacje Kaszubi-Niemcy, w tym kwestie biernego i czynnego oporu to bardzo złożone i dotąd nieopracowane problemy, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie na sprawy ekonomiczne nakładały się na językowe i religijne, często ze sobą tak silnie zespolone, że bardzo trudne do rozdzielenia. Dlatego m.in. bardzo krytycznie oceniam wywody w *Od Kaszubów...* o czynnym oporze. Nie chodzi o jego

³⁶ *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów*, t. II, nr 195, s. 249-256, tłumaczenie s. 255.

³⁷ Z. Szultka, *Ewangelicka rodzina kaszubska na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku w świetle relacji pastorów*, [w:] *Rodzina pomorska*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 1999, s. 93 n.

³⁸ G.L. Lorek, *Zur Charakteristik der Kassuben am Leba-Strome*, „Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land”, 2:1821, s. 354-355.

wyolbrzymianie, ale nie widzę żadnych racji dla jego deprecjonowania. Najważniejsze powody takiej oceny to całkowite pominięcie przebogatych materiałów archiwalnych z XVIII i początków XIX w., znajdujących się w szczecińskim Archiwum Państwowym oraz w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, czekające wciąż na badacza, dalej fragmentaryczny i nieobiektywny dobór oraz nieprawidłowa interpretacja źródeł, nawet publikowanych. Drugi powód to zupełnie nieuprawione rozciągnięcie ustaleń dotyczących rzekomych Słowińców na cały kaszubski obszar językowy prowincji Pomorze, w skład której od 1772/1777 r. wchodziło też inkorporowane do Prus byłe starostwo lęborsko-bytowskie, wreszcie kiepska znajomość stanu badań, w dodatku nazbyt dowolnie interpretowanego. Defekty te zdeformowały obraz badanej rzeczywistości społecznej.

Ze względów objętościowych nie mogę dać pełnego uzasadnienia tej oceny. Podniosę tylko, że superintendent Haken w 1781 r. pisał, że miały miejsce cztery bunty ewangelickich Kaszubów synodu słupskiego na tle wokacji i instalacji nowego pastora³⁹, zaś odnośnie do stosunku Kaszubów do swego języka ojczystego należało skorzystać z wielokrotnych na ten temat wypowiedzi pastora Lorka i innych duszpasterzy, którzy znali języki kaszubski i polski, ale byli z reguły ich zdeklarowanymi przeciwnikami⁴⁰.

Co zaś tyczy się stanu badań, to zaznaczę, że już w 1803 r. Ernst M. Arndt pisał, że w domenie bytowskiej miał miejsce bunt chłopów domagających się zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia, którzy z tego powodu osadzeni zostali w więzieniach karnych⁴¹. Istotnie głównym powodem buntu, krwawo stłumionego 8 sierpnia 1800 r. przez 175 oficerów i żołnierzy z Gdańska pod dowództwem pułkownika von Lettowa były pańszczyzna i uwłaszczenie. Dodać jednak należy, że poważny odsetek ludności tej domeny stanowili Kaszubi i dlatego najważniejsze dokumenty dotyczące uśmierzenia buntu tłumaczono na język polski, iż jego przywódcą był kaszubski szlachcic Wantoch-Rekowski, a jednym z najbliższych jego współpracowników inny Kaszuba Maciej Kowalk. Prezydent szczecińskiej Kameary Wojenno-Skarbowej 18 lipca 1800 r. zaproponował królowi pruskiemu, a ten zaaprobował, aby odebrać gospodarstwa przywódcom buntów, zaś „nieużytecznych w tej okolicy wydać i gospodarstwa obsadzić dobrymi gospodarzami”⁴².

³⁹ *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów*, t. II, nr 197, s. 258.

⁴⁰ G.L. Lorek, *Zur Charakteristik der Kassuben am Leba-Strome*, „Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land”, 2:1821, s. 351 n.; Z. Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów...*, s. 146-147, 153-155.

⁴¹ E.M. Arndt, *Versuch einer Geschichte der Leibeigenschaft in Pommern und Rügen. Nebst einer Einleitung in die alte deutsche Leibeigenschaft*, [w:] E.M. Arndt, *Agrarpolitische Schriften*, Hrsg. v. W.O.W. Terstegen, Goslar 1938, s. 164.

⁴² Opracowano na podstawie akt Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, I. Hauptabteilung, Rep. 96 A, Tit. 128 C, f. 1 n.

Niżej podpisany zaś w 2003 r. stwierdził: „Analiza stosunków chłopskich w domenie kołbackiej⁴³ wykazała, że między stanem prawnym a faktycznym występowała przepaść, iż przez całą drugą połowę XVIII w. trwała w niej nieustanna walka klasowa, pociągająca za sobą katowanie i więzienie poddanych oraz wielokrotne interwencje wojska w celu stłumienia buntów i strajków. Wstępna analiza archiwaliów wskazuje, że w drugiej połowie XVIII w. i początkach wieku XIX stosunki chłopskie w domenie kołbackiej nie były wyjątkowe, przeciwnie – typowe. Na ostateczną ocenę wypadnie poczekać. Pewne jest, że ukazują one Prusy doby Fryderyka II w zupełnie innym świetle”⁴⁴. Opinię tę podtrzymuję w całej rozciągłości, dodając, że rzut oka na czekające na opracowanie materiały pozwala nieśmiało suponować, że na wschód od Odry najbardziej niespokojne były klucze: kołbacki, darłowski, szczecinecki, smołdziński i słupski. W 2003 r. napisałem także: „Poddanymi jak towarem handlowali w 1739 r. pułkownik v. Massow, syn nadprezydenta Pomorza pruskiego [posiadający kilka wsi na kaszubskim obszarze językowym powiatów słupskiego i miastecckiego] i porucznik H.-B. v. Hoym, ojciec późniejszego ministra Fryderyka III do spraw Śląska”⁴⁵ [właściciel całkowicie kaszubskiego Poblucia].

Część III: *Słowińcy* zamyka rozdział „trwanie kulturowe” złożony z dwóch podrozdziałów. Pierwszy: *Organizacja społeczno-polityczna a pokrewieństwo* rozpoczynają rozważania o etniczności Kaszubów w końcu XVIII w., ale „wedle wytycznych niemieckiego wyobrażenia” (s. 149). Ponieważ nie określono bliżej „wytycznych” ani „niemieckiego wyobrażenia”, więc wynik rozważań jest bliższy fantazji niż rzeczywistości. Stwierdza się bowiem, że pod koniec XVIII w. na gruncie „wirtualnych Kaszubów” Pomorza Tylnego, zróżnicowanych gospodarczo i językowo, nastąpiło „wyodrębnienie różnych grup etn(ograficznych, m.in. Słowińców, kultura materialna Jamneńczyków, całkiem blisko Ostrowca opisanego przez Bernoulliego, była inna od reszty itd. Zresztą nawet gdyby taka jednolita kultura istniała, nie oznaczałoby to istnienia etniczności” (s. 149). Nic z tego nie rozumiejąc, ośmielałem się dodać, że „różnych grup etn(ograficznych” jednak nie wskazano w tym miejscu, ani w całej książce, a co jeszcze ważniejsze nigdzie w pracy nie udowodniono, że pod koniec XVIII w. ukształtowały się „różne grupy etn(ograficzne”. Przeciwnie, starano się wykazać, że miało to miejsce w czasach Hilferdinga. Następnie podjęto próbę określenia etniczności rzekomych Słowiń-

⁴³ Z. Szultka, *Franz Balthasar Schönberg von Brenckenhoff a kwestia nieprzestrzegania praw chłopskich w Prusach za Fryderyka II (na przykładzie domeny kołbackiej)*, [w:] *Spółczesność, armia i polityka w dziejach Polski i Europy*. Studia z dziejów politycznych i wojskowych dedykowane Profesorowi Benonowi Miśkiewiczowi z okazji jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin. Komitet redakcyjny A. Czubiński, B. Lapis, Cz. Łuczak, Poznań 2002, s. 259-289.

⁴⁴ Z. Szultka, *Dynamiczne przeobrażenia wsi i rolnictwa w drugiej połowie XVIII i początkach XIX wieku*, [w:] *Historia Pomorza*, pod red. G. Labudy, t. II, cz. 3, s. 644.

⁴⁵ Tamże, s. 645.

ców, ale wyłącznie na przykładzie jednej wioski – Kluk, nie wnosząc w zasadzie do dotychczasowej wiedzy nic nowego, prócz korekty wyjątkowo płytkiej interpretacji teże etniczności Bożeny Stelmachowskiej. Konkluzja rozważań jest zdumiewająca: „Na temat innych wsi [jakich?] nie posiadamy tak szczegółowych informacji [co jest nieprawdą, bo wchodzące w skład domen smołdzińskiej i słupskiej zostały podobnie szczegółowo opisane jak Kluki]⁴⁶, ale można chyba przypuszczać, że zorganizowane były na podobnej zasadzie [przytłaczająca większość nie była podobnie zorganizowana]... chociaż istnienie przydomków – lokalizatorów wydaje się czymś dość specyficznym dla wsi Kluki⁴⁷. Społeczeństwo Słowińców to w istocie rzeczy szereg wiejskich wspólnot lokalnych⁴⁸, które można definiować z perspektywy antropologii politycznej jako hordy⁴⁹. (...) Poszczególne wsie [o jakich wsiach mowa?] nie tworzyły żadnego większego organizmu politycznego, lecz pozostawały względem siebie autonomiczne⁵⁰. Nie oznacza to jednak, że wsie tworzyły całkowicie zamknięte, izolowane »wyspy«. Ten pierwotny romantyczny obraz wspólnoty wiejskiej leży w gruzach wraz z rozwojem badań małych społeczności (community studies), które dobitnie wykazały, że ich izolacja była antropologicznym mitem (...), co w ogóle problematyzuje to pojęcie wspólnoty (...). Nie inaczej było w tym przypadku. Słowińcy emigrowali ze wsi do wsi, zawierano związki małżeńskie między mieszkańcami różnych wsi” (s. 155). Dalsza dyskusja – pomijając sprzeczności – nie jest możliwa, bo nie wiem, o co chodzi, a zwłaszcza do jakiego czasu i do jakich miejscowości spostrzeżenia te odniesiono. Dodać pragnę tylko, że pojąć nie mogę, na jakiej podstawie rozważania o pokrewieństwie, dynamicznym procesie odnoszącym się do jednej wsi – Kluki i to specyficznej, można uogólniać na wszystkich rzekomych Słowińców (s. 158), nie określając granic ich odrębności.

W podrozdziale: *Zaangażowanie kulturowe i dystans kulturowy* (s. 158-164) zwraca uwagę, że rozważania o „zaangażowaniu kulturowym” rzekomych Słowińców ograniczono wyłącznie do Kluk, bo w innych miejscowościach tzw. obszaru słowińskiego podobnych zjawisk nie dostrzeżono, a w każdym razie nie ma o nich mowy w pracy. Gdy chodzi natomiast o podstawę źródłową „dystansu kulturowego”, to stanowi ją jedna jedyna zapiska pastora cecenowskiego Lorka

⁴⁶ Archiwalia znajdują się w zespole: Archiwum Domen w Koszalinie, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Szczecinie. Drugie egzemplarze opisów znajdują się w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem. II. Hauptabteilung.

⁴⁷ Nieprawda, podobnie rzecz wyglądała w rybackiej części Gardny Wielkiej.

⁴⁸ Jeśli przez „wspólnoty lokalne” rozumie się 5-10 chałup w Klukach od drugiej połowy XIX w., bo pod koniec XVIII w. nawet takich wspólnot w Klukach nie było. Poza tym w całym podrozdziale nie wymieniono żadnej innej wsi.

⁴⁹ Jedynie pod warunkiem, że przez hordę rozumie się 5-10 chałup, zamieszkałych przez 50-100 osób, nieróżniących się kulturowo.

⁵⁰ Wsie należące do jednej domeny w ustroju folwarczno-pańszczyńnianym z litery prawa nie mogły być względem siebie autonomiczne.

z początku XIX w. o „zaproszeniu na chrzciny”, która nie dotyczy Kluk ani rzekomego obszaru słowińskiego, w dodatku odniesiono ją chronologicznie do XX w. W sumie rozdział VIII *Trwanie kulturowe* rzekomych Słowińców oraz cała część III: *Słowińcy* za naukowe przez historyka uznane być nie mogą, z uwagi na podstawowe i rażąco częste defekty metodologiczne i nieznamość procesu dziejowego wschodniej części Pomorza Zachodniego od XVI do XX w.

Najwartościowszą partię książki *Od Kaszubów...* stanowi część IV: *(Eks-) Słowińcy* (s. 167-204), nie dlatego, by wносиła nowe, ważne ustalenia, ale z tego powodu, że klarowne są w niej czas i przestrzeń narracji. Poza tym „Słowińcy” po 1945 r. posiadają wyjątkowo bogatą i różnorodną literaturę, wzbogaconą nieco tylko własnymi badaniami autora omawianej pracy, więc przestrzeń dla wirtualnych teorii była ograniczona.

W „Podsumowaniu” *Od Kaszubów...* czytamy: „Nie twierdzę, że moja wizja przeszłości jest wolna od wad i w sposób doskonały opisuje procesy społeczne zachodzące w Europie przynajmniej do czasów średniowiecza. Chociaż kilka pomniejszych hipotez jest konkurencyjnych wobec dotychczasowych ustaleń, całości mojej pracy nie postrzegam jako »alternatywę« dla dotychczasowej historii Słowińców (i Kaszubów w ogóle), lecz raczej jako jej uzupełnienie. Jestem zdania, że moja interpretacja powinna zostać poddana wnikliwym studiom archeologów, historyków, językoznawców i antropologów, celem wskazania jej słabych punktów. Być może w toku krytyki okaże się, że moją interpretację należy odrzucić. mam jednakże nadzieję, że wykonana przeze mnie praca nie okaże się całkowicie bezwartościowa i jeśli nawet pewne elementy interpretacji nie wytrzymają próby czasu, ogólna idea rozprawy będzie dla badaczy inspirująca” (s. 205-206).

Uważam, że zaprezentowana „wizja przeszłości” Europy od wieków średnich jak i „historii Słowińców (i Kaszubów)” jest wyjątkowo nieudana i musi być odrzucona. Zaprezentowana koncepcja rzekomych Słowińców jest niczym innym jak tylko próbą przeszczepienia konserwatywnego, Hilferdingowego ich ujęcia na grunt antropologii, albo lepiej uzasadnienia jej nie źródłami odzwierciedlającymi rzeczywistość społeczną, lecz przy pomocy metodologii antropologicznej. Przyjęta metoda pozwalała na tworzenie wirtualnych konstrukcji, które w żaden sposób nie przystawały do badanej rzeczywistości i nie mogą wytrzymać próby czasu. Rzecz w tym, że powyższa konstatacja odnosi się nie do „pomniejszych hipotez”, lecz głównego przedmiotu badań – rzekomych Słowińców. Nie można zrozumieć i prawidłowo przedstawić „problemu słowińskiego” bez wnikliwej analizy podstawy źródłowej. Zakres wykorzystanych oraz interpretacja źródeł dotyczących tzw. Słowińców od czasów średniowiecza do początków XX w. w książce *Od Kaszubów...* często urągają wymogom metodologii badań historycznych. Dlatego ogólna jej ocena musi być tego pochodną.